№ 116

Получено отъ редактора Г-на Д-ра Эфи-
делера 11 экземпляровъ газеты
„Kurjer Radomski" № 83,
выпущенныхъ изъ типографiи бр. Тржебин-
скихъ.
14 Октября 1906 года, 6 час. 30 мин.
по полу..........
За Цензоръ [signature]

№ 83. Sobota 27 Paź Rok I.

KURJER

Pismo społeczne, polityczne, ekonomiczne, literackie.

Wychodzi we wtorki, czwartki i soboty.

WARUNKI PRZEDPŁATY.

W Radomiu: rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1, miesięcznie k. 35.

Z przesyłką pocztową: rocznie rb. 5 k. 20, półrocznie rb. 2 k. 60, kwartalnie rb. 1 k. 30.

Za granicą: rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.

Numer pojedyńczy **kop. 5**

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kurjera"

Drobne rękopisy nie zwracają się.

Adres Redakcji i Administracji

Radom, ulica Lubelska Nr 28.

Redakcja otwarta codziennie za wyjątkiem dni świątecznych od 4—7 po południu.

Administracja otwarta codziennie za wyjątkiem dni świątecznych od 10—2 i od 4—7 po południu.

Przedpłatę przyjmują również księgarnie oraz agientury w miastach i miasteczkach.

Zmiana adresu pocztowego **k. 20.**

KALENDARZYK
Uniwersytetu Ludowego.

Niedziela 28|X: odczyt „Kartka z dziejów Polski w pierwszej połowie XIX stulecia" wypowie p. Michał Sokolnicki, początek punktualnie o pół do trzeciej, poczym i Sala i kasa zamknęte.

Poniedziałek 29|X: o godz. 7-ej wiecz. lekcja fizyki wykł. p.—Krzyżkiewicz.

Wtorek 30|X: o godz. 7½ wiecz. zebranie Zarządu.

Biuro Uniwersytetu Ludowego Ziemi Radomskiej (plac Soborny dom Staniszewskiego) otwarte codziennie prócz niedziel i świąt od 10 do 2 i od 5 do 8 wieczorem.

Jednostka a opinja publiczna.

Już z samej natury człowieka, jako istoty rozumnej i wolnej, wynika, że każdy z nas nie powinien stosować się we wszystkich okolicznościach do wskazówek drugich osób, a winien być mniej lub więcej samodzielnym w swych sądach i czynach.

Naturalnie, człowiek nie powinien ignorować w zupełności głosu opinji istot sobie podobnych. Tak postępować mogą tylko pyszałkowie, arroganci i ludzie zbytnio zaufani we własne siły. Zarozumiałość i pyszałkowatość względem otaczających słusznie wywołują wrogi stosunek do pyszałka, który w końcu, odstręczając od siebie wszystkich, zostaje osamotnionym. A przecież w takim położeniu człowiek nie może się czuć dobrze; zupełnego szczęścia człowiek w samym sobie znaleść nie może; nawet dumne natury koniecznie potrzebują otoczenia, wśród którego duma ich mogłaby się przejawić Wszak jeszcze Arystoteles powiedział, że człowiek jest „zwierzęciem towarzyskim".

Oto przyczyny, dla których stosunek otoczenia nie może być obojętnym dla nas, że nie wspomnimy tu o stratach materjalnych, jakie są częstym następstwem utraty przez nas przychylnego usposobienia ogółu. Zbytnia ufność w swój rozum jest powodem jednostronności i ciasnoty poglądów. Prawdę mówi przysłowie, że „co głowa—to rozum".

To też powinniśmy korzystać z wymiany myśli między sobą, powinniśmy spokojnie słuchać cudzego zdania, choćby nawet błędnego, gdyż tą drogą odniość możemy wielką korzyść bądź to przez wyjaśnienie rzeczy dla nas dotąd niezrozumiałych lub pojętych fałszywie, bądź też przez unikanie błędów, jakie popełniają inni.

Jest jeszcze jedna dziedzina, w której opinja publiczna przynosi nam wielką korzyść, a tą jest przysłuchiwanie się głosom publicznym o nas samych. Rzadko kto widzi sam swoje wady i umie bezstronnie ocenić postępowanie własne; przeciwnie, skłonni jesteśmy uznawać siebie za doskonałość, w oczach cudzych umiemy dojrzeć źdźbło, we własnych belki nie widzimy. W tym wypadku nawet nie zupełnie wolna od stronniczości opinja. dochodząca do uszu naszych, może nam oddać wielką przysługę, wykazując nam tę lub inną wadę, powodując konieczność uznania własnego błędu.

Lecz z drugiej strony nie powinniśmy być *ślepo* posłuszni we wszystkim opinji publicznej, choćby ta opinja była głoszoną przez większość naszego społeczeństwa. Przecież społeczeństwo składa się z pojedyńczych ludzi, a ci mogą się mylić: „errare humanum est". Przykładów omyłek opinji publicznej, historja zna wiele bardzo Naprzykład w czasach, poprzedzających wielkie odkrycia Galileusza i Kopernika, opinja publiczna głosiła, że ziemia jest nieruchomą i zajmuje stałe miejsce we wszechświecie. A jednak znaleźli się świadkowie, co poszli wbrew tej opinji publicznej a fałszywej i pociągnęli za sobą innych. Idąc za własnym rozumem, dowiedli tym wielkiej odwagi, bo wiedzieli, że głosząc się zwolennikami nowej nauki, narażali się nietylko na śmieć pewną, ale co gorsza—na pogardę! Z drugiej za to strony, jaką radością musi płonąć dusza człowieka, który przezwyciężył zabobonną wiarę w słuszność opinji publicznej, zmuszając społeczeństwo do przyjęcia nowej nauki lub pożytecznego wynalazku?

Ale to nie wszystko jeszcze. Opinję publiczną poza częstą jej błędnością cechuje wielka zmienność. Dana jednostka, albo fakt jakiś bywają często niezrozumiane przez społeczeństwo, które traktuje nieraz rzeczy powierzchownie, nie zagłębiając się w ich istotę, znaczenie, przyczyny i skutki, a więc skłonne jest zmienić swe zdania dla lada błahego powodu. Szary tłum, przeważ nie tworzący ową opinję, poddaje się zazwyczaj stronie zewnętrznej faktu, jego błyskotliwości; nie będąc w stanie ocenić jego wewnętrznej wartości, Jaskrawym przykładem tego, jest nasze społeczeństwo w bieżącej chwili. Stosunki Galicyjskie wydają się naszej „większości" idealnemi, bo tam wolno nam stroić się w barwne kontusze, amarantowe konfederatki i srebrne orły polskie, po za któremi oślepione tłumy nie widzą żadnych plam. To też przywódcy „większości" umiejętnie skorzystali z tej słabości tłumów, aby należycie usposobić opinję publiczną dla siebie, zręcznie wystawiając na wabika, owe błyskotki, okrywające wewnętrzną ich pustkę, lub co gorsza, interesy klasowe. Dzięki umiejętnemu manewrowaniu hasłami, opartemi na dławionych dotąd uczuciach patrjotycznych, wśród tłumów, nie umiejących odróżnić szychu od złota, dziś powstała fałszywa opinja o narodowej większości i nienarodowej mniejszości. Nie dziwimy się temu bynajmniej, ale też dziwić nas nie będzie zmiana, jaka wkrótce przy pogłębieniu uświadomienia mas pod względem politycznym niechybnie nastąpić musi w opinji publicznej na korzyść tych, co dziś są w mniejszości.

Opinja publiczna . . . zmienną jest. Nie wolno o tym zapominać nikomu, kto uważa za istotę, obdarzoną rozumem i wolną wolą. Człowiek, który obawia się mieć własne zdanie, o każdej rzeczy lub ślepo idzie we wszystkim za głosem opinji publicznej, podobny jest do podróżnego, który zamknął oczy i zdał się na łaskę przewodnika, narzuconego mu przez tłum. Jak ostatni musi zmieniać kierunek swych kroków zgodnie z wolą przewodnika tak pierwszy często bywa zmuszony do zmiany swej opinji nawet wbrew swemu przekonaniu, co już prowadzi do deprawacji charakteru.

Widzimy więc, że opinja publiczna często bywa zawodna. Iść też za nią mamy prawo tylko w tych wypadkach, gdy nie sprzeciwia się naszemu wewnętrznemu przekonaniu poczuciu sprawiedliwości i głosowi naszego sumienia.

Zrozumienie obowiązku obywatelskiego, głos sumienia powinny nas powstrzymywać od kompromisu z większością, która stworzy t. zw. opinję a nawet z całym społeczeństwem, jeśli ostatnie idzie drogą błędną, lub nienormalną. Kto chce przedewszystkiem *dogodzić* opinji publicznej, często wchodzi w rozterkę z własnym sumieniem.

Bądźmy natyle mężni, aby mieć własne zdanie o wszystkim!

ip.

Gałązka oliwna z cierniami.

Wpadła mi w ręce odezwa Zarządu Łódzkiego Narodowego Związku Robotniczego, datowana 21 października 1906 roku. Odezwa kończy się czterema efektownemi wykrzyknikami: „Precz z rozterkami i waśniami partyjnemi! Niech żyje jedność i zgoda! Niech żyje sprawa robotnicza! Niech żyje wolna Polska ludowa!"

Zdawałoby się, że nawet najbardziej zapalony zwolennik walki partyjnej nie mógłby tym wykrzyknikom nic zarzucić. Wszakże co innego walka partyj, a co innego rozterki i waśnie partyjne. Walka partji wzmacnia społeczeństwo, daje bodziec do żywszej wymiany myśli, do szlachetnego współzawodnictwa w dążeniu do doskonałości, stanowi najlepszą osłonę przed niebezpieczeństwem zastoju i gnicia.

Społeczeństwo pozbawione partji, jednolite pod względem przekonań politycznych, powtarzające „za panią matką pacierz" utarte szablonowe zdania kilku lub kilkunastu krzykaczy, którzy dzięki silnym łokciom umieli rozepchnąć tłumy i stanąć w pierwszym szeregu,—takie społeczeństwo byłoby jak woda stojąca, nie znająca prądów wewnętrznych; w krótkim bardzo czasie pokryłoby się wodorostami i rzęsą, zaczęłoby gnić od środka i stałoby się siedliskiem zarazy.

Tylko ścieranie się przekonań, tylko różnica zdań, tylko spotykanie się silnych i zdrowych prądów, w różnych kierunkach płynących, może wlewać wciąż nowe życie, wprowadzać coraz nowe pierwiastki dobra, mądrości i piękna. Wtedy społeczeństwo będzie nie cuchnącym stawem, lecz wspaniałym morzem, do którego wlewają swe wody rzeki, płynące w różnych kierunkach, wytwarzające różne prądy, i dlatego właśnie zawsze czystym, zawsze przezroczystym, zawsze nowemi tryskającym falami.

Współzawodnictwo i szlachetna konkurencja w ogólnym dążeniu do powszechnego szczęścia, ścieranie się zdań i wymiana myśli—to najważniejszy czynnik postępu, najważniejsze źródło rozwoju.

Co innego jednak rozterki i waśnie partyjne. Zamiast szlachetnych wyścigów na drodze do ideału, zamiast wysiłków w celu udoskonalania siebie i in-

nych, dojścia jaknajdalej i jaknajwyżej, na arenę występują nizkie intrygi i podstępy, dłoń, uzbrojona do walki z ciemnemi siłami, pragnącemi zagasić w naszem społeczeństwie światło i życie, zwraca się przeciwko braciom swoim, to co miało łączyć—dzieli, co miało wzmocnić, osłabia.

Zamiast szczytnego współzawodnictwa występuje nieuczciwa konkurencja; zamiast bodźca do doskonalenia się, występuje dążenie do zniszczenia i osłabienia wszystkiego, co nie chce nagiąć się do jednego martwego szablonu. Zamiast wygrywać jedną melodję na wielu strunach harfy, splata się z tych strun jeden sznur, który do muzyki już nie jest zdatny, lecz za to może oplątać szyję muzyka i zgasić w nim iskrę życia.

To też z otwartemi rękami przyjąłbym wezwanie: „precz z rozterkami i waśniami partyjnemi“, gdyby go nie poprzedzała długa, na dwóch stronach drukowana odezwa, ziejąca nienawiścią partyjną i całą swą treścią wzywająca do tych rozterek i walk, które wrzekomo pragnie usunąć. Odezwa ta pisze o SD: „To jakieś ciemne istoty, jakieś szumowiny społeczne, podszywające się pod nazwę robotnika polskiego, wszczęły tę ohydę, a wyrodne syny naszej ojczyzny, które pomimo wszystkich podłości, pozostały w szeregach socjaldemokracji, podtrzymały tę walkę“.

O partji P. P. S. czytamy: „Płaszcząc się przed potężną dla niej socjal-demokracją, spełniała ona służalczo jej niecne rozkazy, była na usługach tej bandy, która tylko z powodu ucisku i ciemnoty u nas się zakorzeniła... Niema tygodnia bez nowego gwałtu ze strony P. P. S lub S. D... Tym u góry stojącym w P. P. S. i S. D. chodzi o to, by zamęt trwał dalej, bo ich oschłe serca, ich zbrodnicze instynkty pragną tej walki, gdyż inaczej prowadzone przez nich rzesze robotnicze przejrzałyby na oczy, porozumiałyby się z kolegami narodowcami, a tym przybłędom „precz“ powiedziałyby... Mieć się na baczności i prowokatorów odpowiednio karać jest naszym obowiązkiem.“

O wielka narodowo-demokratyczna miłości i przebaczenie, które z gałązką oliwną w ręku idąc naprzeciw uzbrojonego przeciwnika, proponują mu zamienić bratobójczą walkę na uścisk braterski! Przytoczone powyżej wyrażenia świadczą, że autorowie odezwy szczerze pragną zakończenia rozterek i waśni partyjnych, że pierwsi składają broń, rozwijają białą chorągiew parlamentarną i zwracają się do przeciwników z wzruszająco miękką, delikatną, łagodną i prawdziwie chrześciańską propozycją zgody, która brzmi mniej więcej tak: wy, łotry, rozbójniki, mordercy i prowokatorzy, pogódźcie się z nami, bo jak nie, to wam wszystkie żebra połamiemy, a swoich zwolenników wzywa do jedności i zgody, wołając wielkim głosem: „widzicie to gniazdo żmij: P. P. S. i S. D., trzeba się z niemi pogodzić; ale przedtem trzeba wszystkie wydeptać i zniszczyć“. Nie tędy droga do miłości i zgody; kto chce innych wzywać do zaprzestania walki, ten przedewszystkiem z własnego serca powinien wyrwać z korzeniem żądło nienawiści.

Aleksander Mogilnicki.

Nowe ograniczenia ordynacji wyborczej.

Wsteczna ordynacja wyborcza została jeszcze bardziej ograniczona przez ostatnie wyjaśnienie senatu.

Senat postanowił wyjaśnić co następuje:

Do list właścicieli ziemskich powiatowych nie mogą być wciągani włościanie, którzy przy pomocy banku włościańskiego nabyli grunta wspólnie z wioskami, nie stanowiącemi stowarzyszenia wiejskiego.

Nie mogą uczestniczyć w wyborach jednocześnie ani w rewirze wyborczym miejskim, ani zjeździe włościan ziemskich powiatowych lub prawyborców miejskich i pełnomocników od wołości nietylko robotnicy fabryczni, lecz i robotnicy warsztatów kolejowych, mają prawo do wyborów do Dumy na zasadzie odrębnej, ustanowionej Ukazem z dnia 12 grudnia 1905 r., niezależnie od cenzusu majątkowego, nawet, gdyby taki cenzus posiadali; dlatego też robotnicy warsztatów kolejowych na równi z robotnikami fabrycznymi nie są wciągani na listy wyborcze.

Wyjaśnienia i uzupełnienia niktórych kwestji wyborczych Senat motywuje następującemi przyczynami:

Myślą zasadniczą ordynacji wyborczej jest, że wybierane być mogą tylko osoby, które mają prawo uczestniczyć w wyborach w charakterze pierwszego stopnia wyborczego. Przy wyborach włościańskich prawyborcami nie są wszyscy włościanie należący do gmin, a tylko ci, którzy mogą wybierać radnych na zebrania gminne; ci ostatni zaś wybierani są przez pełnomocników od gmin. Na tej zasadzie Senat uznał, że pełnomocnikami być mogą tylko ci włościanie, którzy mogą wybierać radnych na zebrania gminne, a więc uczestnicy zebrań wiejskich. Takimi zaś, prócz urzędników wiejskich z wyboru, mogą być tylko włościanie gospodarze.

Jako uzupełnienie tej prostej wskazówki prawa w celu ustalenia pojęcia: „włościanie gospodarze mają prawo udziału w zebraniach wiejskich“, Senat przytacza następujące zasady, wynikające z poprzednich wyjaśnień jego:

Włościanie bezrolni, nie mający zagrody i gospodarstwa, nie powinni być uważani za gospodarzy (domochoziajew), mających prawo głosu na zebraniach. Osoby przypisane do towarzystwa wiejskiego, niemieszkające we swej wsi i nie mające tam zagród lub na działu, nie mogą uczestniczyć w obradach nad rozprawami zebrania w kwestjach społecznych do czasu powrotu na wieś. Włościanie, nie zamieszkujący stale w towarzystwie wiejskim, nie posiadający gospodarstwa i nie użytkujący z ziemi, a stale przebywający poza wsią, nie są uznani za pełno-prawnych gospodarzy.

Na tej zasadzie Senat uważa, iż ar . 17 ordynacji wyborczej musi być pojmowany tak, iż na pełnomocników od zebrań wołostnych mogą być wybrani tylko włościanie gospodarze, członkowie pełnoprawni towarzystw włościańskich.

Przy innym komentowaniu prawa, do Dumy przeszłyby w charakterze przedstawicieli włościaństwa rolniczego osoby zupełnie mu obce i nieznające warunków jego bytu, tylko formalnie zaliczone do towarzystw wiejskich.

W kwestji robotników Senat doszedł do wniosku, że wyodrębniając ich w osobnej grupie, po za warunkami cenzusu, prawo wyodrębniło tem samem osoby, należące do tej grupy, z ogólnego systemu wyborów. Nadany robotnikom uprzywilejowany udział w wyborach, znosi dla nich prawo udziału w wyborach do Dumy na zasadzie cenzusu majątkowego.

Z Cesarstwa.

O projekcie wprowadzania nauczania powszechnego w Rosji dzienniki petersburskie podają następujące wiadomości:

Dla urzeczywistnienia tego projektu, budżet ministerjum oświaty musiałby być powiększony o 103 mil. rb. rocznie. Wobec tego ministerjum oświaty proponuje rozłożenie tego wydatku na lat 10, powiększając corocznie wydatek skarbu na cele oświaty o 10 mil. rubli.

Rada ministrów jednakże wniosku tego nie zaaprobowała. Uznając w zasadzie konieczność, powiększenia budżetu ministerjum oświaty o 103 mil. rb., rada ministrów oświadczyła się przeciwko określeniu z góry na lat 10 sumy niezbędnej na stopniowe wprowadzenie nauczania powszechnego. W przyszłorocznym budżecie fundusz na szkoły początkowe będzie powiększony w porównaniu z rokiem bieżącym tylko o $5^1/_2$ mil. rubli; w ten sposób ogólna suma kredytu na szkoły pobzątkowe w r. 1907 wyniesie 13 mil. rubli.

Co się tyczy systemu rozpowszechniania nauczania powszechnego, to ułożono plan następujący: Do wszystkich instytucji samorządowych, t. j. do miast, ziemstw gubernialnych i powiatowych, ministerjum oświaty zwróci się z prośbą o ułożenie projektu wprowadzenia nauczania powszechnego stosownie do warunków danej miejscowości. Udział państwa w tej sprawie będzie polegał na wyznaczeniu z funduszów skarbowych po 360 rb. dla każdego nauczyciela i po 60 rb. dla katechety; wszystkie inne zaś wydatki na utrzymanie szkół będą ponosiły miasta i ziemstwa. Ministerjum oświaty oblicza, że dla wprowadzenia nauczania powszechnego potrzeba będzie 307,000 nauczycieli, t. j. o 170,000 więcej niż obecnie; w roku zaś 1907 liczba nauczycieli powinna być powiększona o 30,000

* * *

Dane o losach byłych posłów do Dumy pierwszego rosyjskiego parlamentu, przedstawiają się dotąd smutnie. Jednego posła zabito, jeden zwarjował 2-ch było torturowanych, 5-ciu zesłano, 10-ciu się ukrywa, 24-ch siedzi w więzieniach i 188 zostało oddanych pod sąd z usunięciem z zajmowanych urzędów i pozbawieniem praw politycznych i możności oddawania się działalności społecznej.

* * *

W „Siegodnia“ czytamy: „Ks. Swiatopołk-Mirski, jako osoba, ciesząca się opinją człowieka szczerego i uczciwego administratora, był wzywany do Peterhofu i tam wypowiedział swe poglądy na niektóre zarządzenia. dotyczące Królestwa Polskiego.

* * *

Partja „odnowienia pokojowego“, jak donoszą dzienniki petersburskie, w razie gdyby nie została zlegalizowaną przez władze, zamierza podczas wyborów iść ręka w rękę z kadetami.

* * *

Dyrektor departamentu policji rozesłał wszystkim naczelnikom żandarmerji okólnik, w którym mówi, że żandarmerja prowincjonalna nie przedsiębierze dostatecznych środków dla zapobieżenia rozruchom agrarnym i aresztuje agitatorów dopiero wtedy, kiedy rozruchy już wybuchły. Departament policji poleca zatem przedsięwziąć odpowiednie środki zapobiegawcze, uniemożliwiająoe propagandę po wsiach, wobec zbliżającego się poboru wojskowego. Minister spraw wewnętrznych żąda, aby administracja prowincjonalna rozwinęła w tym kierunku jaknajenergiczniejszą działalność.

* * *

Organ Związku narodu rosyjskiego, „Ruskoje Znamia“, oskarża hr. Wittego o... zamordowanie Plewego:

„Witte kierował morderstwami obrońców interesów rosyjskich. Kiedy zmarły Plewe, zebrał wszystkie dokumenty o zdradzie Wittego i kiedy z tymi dokumentami jechał do Władzy Najwyższej, w tedy —na znak, dany przez Wittego —Plewe został zabity, a teka z dokumentami dostała się w ręce Wittego.“

Zupełnie coś nowego!

* * *

Członek petersburskiego komitetu „Związku 30-go października“, A. Stołypin (brat premiera), jak donosi „Rusk. Gol.“, redaguje odezwę do wyborców, która ma być ogłoszoną w najbliższej przyszłości. W pracy tej pomaga mu marszałek szlachty gub. petersburskiej hr. Gudowicz.

* * *

„Oko“ dowiaduje się, że „Związek 30-go października w ostateczności na czas agitacji przedwyborczej i wyborów utworzony blok z partją porządku prawnego. Ponieważ ta ostatnia partja uznaje w zasadzie konstytucjonalizmu, blok przeto tych dwuch partyj jest zupełnie możliwy.

* * *

W celu wyjaśnienia działalności i ograniczenia samowoli władz administracyjnych bezprawnie podciągających pod kompetencję sądów polowych cały szereg spraw, prezes rady ministrów wydał okólnik, w którym wyjaśnia:

1) że sądowi wojenno-polowemu mogą być oddawane, na mocy osobnego w każdym przypadku rozporządzenia odpowiedniej władzy tylko osoby, które dopuściły się zabójstwa, rozboju, rabunków i napadu na wartowników lub patrol wojskowy, oraz oporu zbrojnego władzom i napadu na naczelników wojsk i policji i na wszystkich wogóle urzędników, którym dowiedziono przeciwnego prawu wyrobu, kupna, przechowywania, noszenia i sprzedaży przedmiotów lub przyrządów wybuchowych;

2) że oddanie osób wspomnianych w pierwszym punkcie, pod sąd wojenno-polowy dopuszczalne jest tylko w tych przypadkach, kiedy dopuszczenie się przez nie czynu występnego jest zupełnie pewne, t. j. kiedy oskarżenie może być oparte na zasługujących na wiarę i nie wymagających osobnego sprawdzania danych, i naturalnie głównie wówczas, kiedy przestępcę ujęto lub dopędzono na miejscu przestępstwa przy samym tegoż spełnianiu, lub bezpośrednio po jego spełnieniu;

3) że generał-gubernator, główni naczelnicy i osoby, obdarzone ich władzą, nie są upoważnieni z góry do ogłaszania o poddawaniu określonych kategorji spraw pod sądy wojenno-polowe, lecz winni w każdym poszczególnym wypadku dopuszczenia się czynu występnego decydować sprawę oddania winnego pod sąd wojenno-polowy;

4) że wyroki sądu wojenno-polowego nie mogą być w żadnym wypadku zmieniane, a zatem oddawanie spraw, załatwionych przez te sądy, do powtórnego rozpoznania przez sąd wojenno-polowy lub przez inny sąd jest niedopuszczalne.

* * *

Kierownicy różnych organizacyj studenckich w W Petersburgu—jak donoszą dzienniki miejscowe—otrzymali ostrzeżenie, że w razie, jeżeli będą się zajmowali polityką lub rozwijali w murach uniwersytetu agitację antirządową, zostaną zabici. Ostrzeżenia te oczywiście są anonimowe.

* * *

W Moskwie odbywają się obecnie narady urzędników różnych instytucji rządowych z powodu okólnika rady ministrów, zabraniającego urzędnikom należeć do partji politycznych. Ogromna większość urzędników postanowiła pozostać nadal członkami partji politycznych, choćby konspiracyjnie.

* * *

Na ostatnim posiedzeniu Rady ministrów, prezes Stołypin poruszył kwestję wyasygnowania sum potrzebnych na rządową agitację przedwyborczą. Odpowiedni kredyt miał wynosić 5 miljonów rubli. Ministrowie Kokowcew i Szwanebach wypowiedzieli się stanowczo przeciwko udzieleniu kredytu. Nazajutrz jednak, jak pisze „Rusk. Słowo“, Stołypin zażył w tej kwestji raport specjalny i życzeniu jego stało się zadość. Kredyt został udzielony. Podobny wypadek zdarzył się niedawno w ministerjum marynarki. Minister Birilew żądał wyasygnowania 18 miljonów rubli na potrzeby floty. Niektórzy człon-

kowie rady ministrów byli temu przeciwni. Dziś wiadomo już z „Praw. Wiest.“, że żądaną sumę wyasygnowano.

* * *

Przeciwko jenerałowi Stesslowi wytoczono mnóstwo powództw cywilnych z powodu nieprawidłowo skonfiskowanych w Porcie-Artura nieruchomości i ruchomości.

* * *

„Rusk. Wiedom.“ dowiadują się, że ministerjum spraw wewnętrznych zbiera wiadomości, gdzie i jakie organizacje socjalistyczne mają wziąć udział w wyborach do Dumy, gdzie chcą wystawiać swych kandydatów, i gdzie mają zamiar wejść w porozumienie z innemi partjami.

* * *

Gazeta „Siewodnia“ ze źródła zupełnie wiarogodnego dowiaduje się że, Stołypin odbył długą naradę z ministrem finansów w kwestji robotniczej. Premier nalegał na konieczność szybszego wprowadzenia praw, które mogłyby zapewnić klasie robotniczej zupełną samodzielność w dziedzinie obrony swych interesów ekonomicznych.

Na jednym z najbliższych posiedzeń Rada ministrów zajmie się sprawą organizacji robotniczych.

Z Kraju.

Gubernia chełmska. Dowiadujemy się, że sprawa odseparowania powiatów z ludnością rusińską w gub. lubelskiej i siedleckiej od Królestwa Polskiego znajduje się w następującym stadjum. Sprawę powyższą poruszyło duchowieństwo prawosławne, które oddziaływa na włościan we wsiach, zachęcając ich do podawania zbiorowych próśb z każdej parafji prawosławnej. Do tej pory petycje podobne wpłynęły do kancelarji gubernatora lubelskiego od prawosławnej ludności powiatów: biłgorajskiego, janowskiego, tomaszowskiego, od kilku gmin powiatu hrubieszowskiego, od cerkiewnych bractw z Włogawy i Białej Podlaskiej, od klasztoru prawosławnego teolińskiego, od prawosławnego konsystorza w Chełmie i od związku prawdziwych Rosjan w Siedlcach. W podaniach tych prawosławni wskazują, że polonizacja ludności prawosławnej robi szalone postępy. Naród ruski zrzeka się swej przeszłości i uważa dla siebie za zaszczyt należenie do narodowości polskiej. Wskutek ciemnoty ludu ruskiego i braku w tych powiatach arystokracji i inteligencji rosyjskiej, któraby wywierała nań wpływ kulturalny powstrzymać go od tego kroku za pomocą tylko cerkwi prawosławnej i szkoły rosyjskiej jest niemożliwe. Jedynym zatem ratunkiem zdaniem petentów jest wydzielenie tych powiatów z obrębu administracyjnego Królestwa Polskiego.

Rozszerzenie władzy administracyjnej. Dzienniki petersburskie donoszą, że ministerjum spraw wewnętrznych postanowiło upoważnić gubernatorów do za mykania w drodze administracyjnej fabryk i zakładów przemysłowych w razie powstania w nich strejków po lityczych.

Echa pogromu. *Siegodnia* donosi, że komisja wojskowa prowadzi powtórne śledztwo z powodu wypadków w Siedlcach.

Przygotowanie do wyborów. Aczkolwiek gubernator warszawski otrzymał okólnik ministerjalny w sprawie wyborów, jednakże w magistracie warszawskim nie rozpoczęto żadnych przygotowań ponieważ Warszawa wyjęta jest z pod władzy gubernatorskiej, z innych zaś źródeł nie otrzymano żadnej instrukcji. Przygotowanie będą tym razem dosyć utrudnione w Warszawie między innemi dlatego, że trzeba wynaleźć nowe pomieszczenie na biuro centralne wyborcze, gdyż poprzednie okazało się nie praktycznym i zbyt kosztownym.

Delegaci do komisji. Jak donosi „Warsz. Dniew.,“ w charakterze przedstawicieli urzędu general-gubernatora warszawskiego do komisji, utworzonej przez ministerjum spraw wewnętrznych dla rozważenia projektów samorządu miejskiego i ziemskiego w Królestwie Polskim, delegowani zostali: w sprawie samorządu ziemskiego—wicegubernator lubelski Skriabin i miejskiego —prezydent m. Lublina p. Zaremba.

Namiestnictwo w Polsce. „Riecz“ donosi, że sfery rządowe, omawiając kwestje reform w Polsce, poruszyły myśl wprowadzenia namiestnictwa w Królestwie Polskim. Jako ewentualnego kandydata na namiestnika wymieniają hr. Witego.

Postanowienie obowiązujące. Na zasadzie par. 1 i 2 art. 19 przepisów o miejscowościach ogłoszonych w stanie wojennym, zabronionem zostaje:

Przewożenie z zagranicy do guberni kraju Nadwiślańskiego na sprzedaż oraz sprzedaż we wszystkich magazynach w kraju wszelkiego rodzaju broni palnej, z wyjątkiem strzelb myśliwskich z gładkiemi lufami (nie gwintowanemi) i przyborów do nich.

Winni przekroczenia niniejszego postanowienia podlegają w drodze administracyjnej zamknięciu w więzieniu do 3 miesięcy lub karze pieniężnej do 3,000 rb.

Niniejsze postanowienie obowiązujące rozciąga się na m. Warszawę oraz na gubernie kraju Nadwiślańskiego i nabiera mocy od chwili ogłoszenia go w porządku ustanowionym.

Do decydowania spraw tych upoważniam czasowych general-gubernatorów guberni kraju Nadwiślańskiego.

Pobór wojskowy rozpoczyna się w całym Królestwie Polskim z dniem jutrzejszym o godz. 9 rano. △

Z ziemi Radomskiej.

Napad. P. Łącki właściciel ziemski z Opoczyńskiego, przejeżdżając w zeszłą sobotę przez las Kraskowski, został napadnięty przez 4-ch drabów, którzy pod groźbą rewolwerów domagali się pieniędzy, i tylko dzięki rączości koni zdołał uniknąć rabunku. Za uciekającym rabusie dali 4 strzały, ale na szczęście nie trafili. ∞

Pożar. We wtorek w osadzie Drzewicy p-tu Opoczyńskiego, w samo południe z niewiadomej przyczyny powstał pożar w rynku. Spaliło się 5 domów z zabudowaniami gospodarskiemi i tylko dzięki energicznej pomocy ratunkowi robotników z fabryki braci Kobylańskich, pożar pomimo silnego wiatru nie przybrał groźniejszych rozmiarów. ∞

W tymże dniu we wsi Brzustowcu tegoż powiatu, dzieci zapuściły ogień w chałupie, która wraz z zabudowaniami spłonęła. Dzieci zdołano uratować. ∞

Rewizja. U p. Anteckiego kamieniarza w Szydłowcu w nocy z czwartku na piątek robiono bardzo szczegółową rewizję, lecz nie aresztowano nikogo. ∞

Aresztowanie: W Szydłowcu w mieszkaniu kamieniarza Jana Lipy aresztowano garbarza podejrzanego o napad na monopol. ∞

Z miasta.

Echa napadu na kasę towarową kolei żelaznej. Od naocznego świadka otrzymujemy wiadomość, że jeden z żołnierzy napadniętych w kasie wybiegłszy na linję, zaczął z całych sił krzyczeć „karauł“ i dopiero zaledwie po upływie jakich 5-ciu minut z wagonu Pulmanowskiego znajdującego się na stacji osobowej, zaczęli wychodzić po jednemu żołnierze, którzy tam prawdopodobnie spali, i nabiwszy karabiny, udali się w stronę kasy towarowej, napastnicy tymczasem zdążyli uciec. ∞

Z więzienia. Dowiadujemy się, że dwaj więźniowie polityczni Slipski i Wójcikiewicz z powodu słabego zdrowia zostaną uwolnieni z więzienia, pierwszy za poręczeniem rb. 100 drugi 500. △

Okradzenie sklepików. W nocy ze środy na czwartek złodzieje obrabowali sklepiki na kozienieckiej ulicy: Fortuniego i Alojzego. Sprawców dotąd nie ujęto. △

Z. U. L. Z. R. Stały rozwój Uniwersytetu Ludowego wysuwa wciąż nowe potrzeby kulturalne jego członków, którym zadośćuczynić jest jego obowiązkiem. Taką palącą potrzebą chwili jest utworzenie biblioteki Uniwersytetu, a to z jednej strony, by mieć źródło czerpania dla wykładowców, z drugiej zadośćuczynić życzeniom tych ze słuchaczy w Un. Lud., którzy po za wykładami pragną pogłębić swe wiadomości w tej lub innej gałęzi wiedzy. W celu stworzenia tej biblioteki, sformowaną została sekcja biblioteczna, która za pośrednictwem Kurjera zwraca się do tych wszystkich ludzi dobrej woli, którym leży na sercu rozwój tej pierwszej w kraju naszym ogólnej, bezpartyjnej instytucji kulturalnej z serdeczną prośbą współdziałania w dziele stworzenia bibljoteki przez ofiarowanie na rzecz jej posiadanych książek lub ofiar pieniężnych. Każdy prawie posiada w swym księgozbiorze rzeczy, do których nigdy nie zagląda, my o te książki bardzo prosimy, przyczynią się one do rozjaśnienia niejednego umysłu, odciągną od innych, mniej pożądanych rozrywek niejednego pracownika, rozweselą i rozjaśnią niejedną chwilę tym, co mało chwil jasnych miewają w życiu.

Ofiary przyjmuje biuro Zarządu U. L. w godzinach biurowych

Z T-wa Dobroczynności. Serdeczne podziękowanie składa Rada Towarzystwa Dobroczynności wszystkim ofiarodawcom z ulic Skaryszewskiej i Nowogrodzkiej za ofiarowaną odzież i pieniądze kwestującym osobom na rzecz biednych.

Rada ma honor najuprzejmiej prosić wszystkich, którzy podczas kwesty nie mogli być w domu i którzy nie zdążyli przyszykować, by raczyli przygotowane rzeczy przysłać pomiędzy godzinami 10 a 3 do kancelarji Towarzystwa Dobroczynności mieszczącej się w domu p. Staniszewskiego na placu Sobornym.

Następna kwesta, naznaczona na Wtorek d. 30 b. m., obejmie ul. Długą, Warszawską, Lubelską—Górki, Sporną i Zgodną. □

Osobiste. Lekarz powiatu radomskiego, dr. Józef Pełczyński wyjechał w dniu dzisiejszym z Radomia do Końskich, dokąd został delegowany na czas trwania poboru wojskowego. △

Koncert p. Jadwigi Mrozowskiej i prof. A. Michałowskiego odbył się wczoraj w sali resursowej. Publiczności nie było zbyt dużo, a szkoda, bo była to prawdziwie artystyczna uczta.

Prof. M. grał ślicznie, jak przystało na najlepszego interpretatora Szopena. To też oklaskiwany był frenetycznie, za co opłacił się zebranym słuchaczom kilku prawdziwie królewskimi naddatkami. Pani Mrozowska zachwycała nas artystyczną deklamacją i melodeklamacją; bisowano zawzięcie, ale to i zewnętrzne warunki pani M. (jej uroda, wdzięk, cudowny uśmiech) zniewalały słuchaczów do podziwu utalentowanej deklamatorki. △

Echa kradzieży. W tych dniach żandarmerja tutejsza ujęła 3-ch sprawców kradzieży w sklepie stowarzyszenia „Oszczędność“, mianowicie: pobytowego Józefa Błaszczyka, Józefa Górkę który już odsiadywał więzienie i Chaima Całkowa Frydmana, wszyscy trzej siedzą już w więzieniu. Przytem odebrano od nich 2 pudy herbaty, kilkanaście paczek cygar, butelkę koniaku i kilka funtów tytoniu, nadto od Frydmana 58 rubli gotówki

Skradzione przedmioty przesłane zostały do policmajstra i wkrótce wrócone będą do sklepu, a gotówka pozostanie w depozycie do czasu udowodnienia sądowego, że one stanowią własność sklepu. ∞

Rewizje i aresztowania. W czwartek rano aresztowany został właściciel zakładu kamieniarskiego i torfiarni w Radomiu p. Staniszewski, u którego przed paru dniami odbyto rewizję. ∞

Z prasy polskiej.

Bezpartyjne stanowisko Macierzy Szkolnej zarysowuje się coraz jaśniej. Dto co czytamy w tej kwestji w „Ludzkości:“

Kto miał jeszcze wątpliwości, czy nasze rewelacje o odpychaniu dzieci żydowskich od szkół Macierzy były ścisłe, tego przekonać o tym z całą już stanowczością powinna następująca brutalna uwaga, którą, w opowiedzi na nasze wyjaśnienia, robi „Dzwon“:

„Czy was nie zdumiewa, czytelnicy, ten ton zupełnie szczerej, naturalnej i pewnej siebie pretensji (sic), z jaką „Ludzkość“ zwraca się do Macierzy z powodu przyjmowania do szkółek jej przedewszystkiem dzieci polskich?

Tych dzieci polskich, Macierz musi „odpychać“ od drzwi swych szkół“ setki, tysiące, gdyż ubogie społeczeństwo polskie nie jest w stanie odrazu założyć z własnych prywatnych funduszów tylu szkół, aby zadośćuczynić najbardziej palącym potrzebom. A tymczasem inteligencja żydowska, która z urągowiskiem odnosiła się względem naszej instytucji już wówczas, gdy Macierz nie otworzyła jeszcze swych szkółek, występuje teraz z zarzutem nietolerancji... Perfidja reprezentowanego przez „Ludzkość“ odłamu inteligencji żydowskiej wystąpiła na jaw w całej swej ohydnej nagości“ (sic),

Nożyce się odezwały...

A więc, gby się czyni zarzut „Macierzy“, że dzieli dzieci podług wyznania, które jednakowo garną się do szkoły polskiej, gdy się słusznie widzi w tem objaw najgorszego gatunku nietolerancji, główny organ publicystyczny tejże „Macierzy“, „Dzwon“, śmie to nazywać perfidją, występującą w całej ohydnej nagości! To jest już wprost cynizm, za który nie chcemy nawet pociągać do odpowiedzialności osób, należących do organizacji „Macierzy“, —to nikczemność prywatna pismaków, schlebiających niskiemu szowinizmowi. Ale niechaj ci członkowie „Macierzy“, którzy mieli optymistyczne złudzenia, że jest to instytucja ogólno-polska, bezpartyjna, wiedzą, jak steruje opinją sztab dziennikarski, wynajęty do usług na rzecz tejże „Macierzy“. *L.*

* * *

Prasa Warszawska zajmuje się bardzo w ostatnich dn. charakterystyką postaci p. Filewicza, który usilnie stara się pobudzić rząd, a nawet oddziałać na opinję rosjan w duchu walki z naszemi usiłowaniami odbudowy wszechnicy polskiej w Warszawie. Oto co o tej sprawie pisze Ludzkość:

Filewicz czyni wszystko, co może, aby jako korespondent gazety „Nowoje wremia“, oczerniać naukę polską.

P. Ludwik Straszewicz w dwuch artykułach w „Słowie“ rozprawił się energicznie z p. Filewiczem. — Przedewszystkim odsłonił ciekawe szczegóły biograficzne i sprężyny osobistych pobudek tego męża broniącego rusyfikacji, a następnie odparł jego „przedmiotowe“ insynuacje i oszczerstwa.

Warto przytoczyć kilka wyjmków z tej charakterystyki:

„Pana Filewicza mogła pociągnąć do Rosji jej kultura, jej historja, jej piśmiennictwo, religja prawosławna, charakter narodu: z tych względów mógł porzucić zngkaną ojczyznę ojca i matki, a zacząć korzystać z przywilejów zwycięzcy. Mógł, miał prawo... Ale dlaczego nie poszedł gdzieindziej, do innej roboty? Dlaczego budował

osobistą karjerę na krzywdzie narodu, jeśli już nie własnego, to narodu, do którego należeli ojciec i matka? Przecie naród ten nie wyrządził mu krzywdy żadnej, któraby usprawiedliwiała nienawiść, nie prześladował mu ojca za wiarę... Pan Filewicz nie zadał ciężkich ran ani krajowi, ani społeczeństwu polskiemu. Ale temu nie były winne jego chęci, jego usiłowania. Robił co mógł. Chciał zaszkodzić jaknajwięcej. Jeno sił nie miał odpowiednich. Jego prace naukowe były niedołężne, dziwaczne i naiwne, jego korespondencje nudne i płaskie.

„Byłby z uciechą wbijał cierń za cierniem w ciało opuszczonej ojczyzny. Byłby z lubością patrzył. gdyby z pod jego ręki, z pod jego uderzeń toczyła się krew żywa. Ale—nie miał dość silnej ręki. I pewnie już Apuchtinem drugim nie zostanie.

W drugim artykule p. Straszewicz pisze między innemi:

„Rosjanie, studenci uniwersytetu warszawskiego, oświadczyli głośno, dobrowolnie, że się przenoszą do uniwersytetów innych, aby nie stać na drodze Polakom do osiągnięcia słusznych żądań — spolszczenia uniwersytetu. Każdy bezstronny człowiek przyznać musi, że postąpili pięknie. Szlachetny ten krok musiał wywołać wszędzie —w Rosji, w Polsce, na świecie całym, gdzie tylko doszła wieść o nim—wrażenie jaknajlepsze, jaknajsympatyczniejsze. Młodzież złożyła chlubne świadectwa krajowi i narodowi swemu. Prof. Filewicz nie mógł znieść tego. Upewnia w „Now. Wremia“, że młodzież rosyjska... skłamała. Skłamała ze strachu. Ulękła się prześladowań ze strony kolegów Polaków. I dla tego jedynie zdobyła się na tak szlachetny postępek.—Przyznali się do tego kłamstwa—jak upewnia profesor—Filewicz—przed radą uniwersytecką. Przez pochańbienie takie młodzieży p. F. nie dowiódł wcale tego, czego dowieść chciał. Bo jeżeli ktoś dwa razy o jednej i tej samej rzeczy mówi wręcz przeciwnie, to skądże wiadomo kiedy kłamie. Młodzież rosyjska mogła się tak samo ulęknąć kolegów Polaków, jak p. Filewicz całego aereropagu profesorskiego, który jej z pewnością nie szczędził wyrzutów o odstępstwo od „sprawy ruskiej“, który z pewnością gorzał na młodzież z gniewem za narażanie go na niebezpieczeństwo utraty posad i przywilejów. To co prof. Filewicz mówi o różnicy we harakterze zajść między uniwersytetami w Cesarstwie a w Warszawie, jest tak oczywiście wykrętne i bałamutne, że nie wymaga wyjaśnień żadnych.

Z artykułu p. Straszewicza dowiadujemy się jeszcze innej rzeczy, mianowicie, iż p. Filewizz poważył się powołać na rzekome świadectwo naszego pisma, jakoby Polacy sił nie mieli na stworzenie własnego uniwersytetu. Jestto oczywista zła wola i przekręcenie cudzych intencyj. Nigdy argument w tym duchu nie ukazał się na naszych łamach. P. Filewicz zaczerpnął go z powietrza. Może kiedyś ubocznie mowa była o niedostateczności naszych sił naukowych, wychowanych pod opieką szkolnictwa rosyjskiego, lecz ludzi, uzdolnionych i przygotowanych do zastąpienia profesorów rosyjskich, mamy zupełnie dosyć. Są w kraju, są w Galicji i w Poznańskim, są zagranicą. W ciągu kilkunastu dni możnaby uformować listę naszych profesorów, którzyby wypełnili kadry wszystkich fakultetów. Niech więc p. Filewicz nie walczy tym przewrotnym argumentem i nie fałszuje świadectw, które nie istnieją.

OGŁOSZENIA.

Redaktor i Wydawca Dr. H. Fidler.

Druk „Jan Kanty Trzebiński„—Radom.